

KS. PIOTR NATANEK

BŁOGOSŁAWIONY KS. STEFAN WINCENTY FRELICHOWSKI

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

Stefan Wincenty Frelichowski przyszedł na świat 22 stycznia 1913 r. jako trzeci syn Ludwika i Marty Frelichowskich. Po nim na świat przyszły jeszcze trzy siostry. Rodzina Frelichowskich pochodziła z Trzemiętowa w powiecie bydgoskim, gdzie posiadała 46-morgowe gospodarstwo i była właścicielem cegielni. Ojciec Stefana, Ludwik, był najmłodszy z sześciorga rodzeństwa. Matka Marta pochodziła z Chełmży. Po ślubie w 1908 r. rodzice Stefana zamieszkali w Bydgoszczy, gdzie prowadzili piekarnię i sklep cukierniczy. Po sprzedaniu tej piekarni, jeszcze przed narodzeniem Stefana, przeprowadzili się do Chełmży, gdzie w centrum miasta kupili kamienicę i dalej prowadzili zakład piekarniczy.

Ochrzczony został 29 stycznia 1913 r. Rodzina Frelichowskich była bardzo pobożna. Rodzice należeli do Bractwa Różańcowego. Bracia Czesław i Leszek działali w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej, a siostra Elżbieta śpiewała w chórze kościelnym i była członkiem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej. W niedziele i święta byli zawsze razem. Na Mszy św. niedzielnej przystępowali do Komunii św. Rodzina ta miała także szczególne nabożeństwo do Serca Jezusowego. Każdego wieczoru po kolacji wspólnie z pracownikami odmawiano wieczorny pacierz i często gromadzono się na modlitwie różańcowej.

Na płaszczyźnie społecznej rodzina Frelichowskich również była bardzo prężna. Ojciec Stefana należał do Komisji Kwalifikacyjnej Cechu Piekarsko-Cukierniczego, wspomniani bracia działali prężnie w towarzystwie wioślarskim. Równocześnie w domu rodzinnym śpiewano wiele pieśni patriotycznych, religijnych i harcerskich. Sam Stefan grał na skrzypcach, a najstarszy brat na pianinie. Wraz z kolegami sąsiadami tworzyli grupę podwórkowych muzykantów.

Stefan był najżywszym dzieckiem z całego rodzeństwa. Ciekawy, wesoły, posiadał dużo inicjatywy a jednocześnie miał dar przewodzenia. Jego osobowość była bardzo wrażliwa i uczuciowa. Od dziewiętego roku życia był ministrantem. Kiedy

w 1923 r. po ukończeniu 4-letniej szkoły podstawowej rozpoczął ośmioklasowe gimnazjum humanistyczne w Chełmży, tu również stał się aktywnym członkiem 24. Pomorskiej Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego i Sodalicji Mariańskiej, której od 19 stycznia 1930 r. był prezesem. Z harcerstwem był związany do końca swego życia na wolności. Jako już kleryk w 1924 r. został podharc mistrzem, a rok później zdobył stopień Harcerza Rzeczypospolitej. Te dwie organizacje miały duży wpływ na kształtowanie jego charakteru i postawy życiowej przyszłego kapłana. W czasie doświadczenia choroby, a później śmierci swojego najstarszego brata Czesława rodzi się jego powołanie. Wtedy to modląc się o zdrowie dla brata złożył przyrzeczenie Panu Jezusowi, że jeżeli brat wyzdrowieje, to on zostanie księdzem. W okresie matury powołanie to dojrzewa. W czerwcu 1931 r. zdaje maturę i po niej podejmuje decyzję bycia księdzem. Zdaje się, że to powołanie ugruntowało się w przeprowadzonych po maturze rekolekcjach, jakie odbył z kolegami w Częstochowie na Jasnej Górze. W dojściu do kapłaństwa przyszło mu przeżyć kryzys swego powołania.

SEMINARIUM DUCHOWNE W PELPLINIE

Do seminarium wstąpił na jesieni 1931 r. Z tego czasu, głównie z przeprowadzonych rekolekcji seminaryjnych, zachowały się bogate zapisy pamiętnikarskie, ukazujące wzniosłe ideały i wymagania, jakie stawiał swojemu przyszłemu kapłaństwu. To tu, w ciągu tych 6 lat studiów seminaryjnych, wypracował koncepcję kapłaństwa otwartego (nie rezygnując z ambonowego), zakładającą wyjście kapłana do ludzi, a nie tylko czekanie na nich, szukanie i przyciąganie ich do siebie, aby zdobywać dla Chrystusa.

Swoje powołanie traktował bardzo poważnie. Do przyszłych zadań kapłańskich przygotowywał się bardzo serio i odpowiedzialnie. Należał do grona najlepszych alumnów. W 1933 r. zamówił komplet dzieł św. Tomasza z Akwinu w języku łacińskim i niemieckim. Była to zaplanowana na 10 lat seria wydawnicza przewidująca ukazywanie się rocznie trzech tomów. Na jej zakup znalazł sponsora, któremu jednak po święceniach zobowiązał się spłacać pożyczkę w ratach.

Wykorzystując dar swojego temperamentu, w czasie seminarium Stefan włączał się w różne akcje i działania kleryckie. Był członkiem kleryckiego ruchu abstynenckiego, działał w akcji misyjnej i znany był z działalności charytatywnej diecezjalnej Caritas w Pelplinie. W latach 1933–1936 był przewodniczącym kleryckiego, luźnego kręgu szaroharcerskiego. W Collegium Marianum w Pelplinie był nieformalnym komendantem drużyn miejskich miasta Pelplina. Ponadto opracował projekt Instytutu Wydawniczego *Lumen*, którego celem miało być szerzenie wśród katolików dobrej

literatury w duchu chrześcijańskim. Jednocześnie planował założenie gazety dla duchowieństwa. Te ostatnie dwie koncepcje nie zostały zrealizowane.

Jeszcze w czasie studiów seminaryjnych marzył o pogłębieniu swojej wiedzy teologiczno-filozoficznej. Te zamiary udało mu się zrealizować wiosną 1939 r. jako już kapłanowi, kiedy to został przyjęty na teologię na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie na rok akademicki 1939/1940. Wybuch wojny zniweczył jednak jego plany. Równocześnie zamierzał po dwóch latach pobytu w seminarium zrobić przerwę dwuletnią na rozpoczęcie studiów uniwersyteckich w celu sprawdzenia swego powołania.

W czasie pobytu seminaryjnego za patronkę swego życia obrał Matkę Bożą, codziennie przed snem odmawiał dziesiątek różańca. Seminarium było dla niego szkołą wielkiego rozmodlenia.

26 kwietnia 1936 r. otrzymał święcenia subdiakonatu. Święcenia kapłańskie zostały mu udzielone przez posługę ordynariusza chełmińskiego bp. dr. Stanisława Okoniewskiego w dniu 14 marca 1937 r. Już w czasie rekolekcji przygotowujących do tych święceń w swoich zapisach pamiętnikarskich jakby przewidywał nadchodzące doświadczenia cierpień i udręk, czego zresztą wyraz dał także w napisie na obrazku prymicyjnym: *Przez krzyż cierpień i życia szarego z Chrystusem do chwały zmartwychwstania*.

Mszę prymicyjną odprawił w katedrze chełmińskiej w dniu 15 marca 1937 r. Będąc diakonem, był już kapłanem swego biskupa ordynariusza. Zaraz po święceniach został nim urzędowo mianowany na przeszło rok.

WIKARIAT W TORUNIU

Z dniem 2 lipca 1938 r. został mianowany III wikariuszem przy kościele Najświętszej Marii Panny w Toruniu. Była to eksponowana parafia w Toruniu. Tu zajął się pracą z dziećmi i młodzieżą. Był inicjatorem jednolitych szat liturgicznych dla dzieci przystępujących do pierwszej Komunii św. Na święta kościelne przygotowywał teksty objaśniające dane święto. Na łamach wydawanych w Chełmży „Wiadomości Kościelnych” publikował różne artykuły, związane z życiem Kościoła i parafii. W tym czasie był również kapłanem Chorągwi Pomorskiej ZHP. W sierpniu 1939 r. uczestniczył w Pogotowiu Harcerek i Harcerzy. Po pięciu latach swojej pracy kapłańskiej planował wyjechać na misje poświęcając się trędowatym. W Toruniu zasłynął jako dobry kaznodzieja. Był prefektem w miejscowym gimnazjum męskim. Dla całej wspólnoty szkolnej w niedziele i święta odprawił Mszę św. Ministrantom organizował wycieczki za miasto, grę w piłkę, a z harcerzami chętnie jeździł na wycieczki rowerowe.

KU MĘCZEŃSTWU

Fort VII w Toruniu

Wybuch II wojny światowej 1 września 1939 r. zastał Księdza Stanisława w Toruniu. Wobec nasilonych prześladowań duchowieństwa został on aresztowany przez Niemców razem z pozostałymi trzema księżmi z parafii NMP w Toruniu 11 września 1939 r. Uznany za szczególnie podejrzanego ze względu na swoją działalność harcerską, był przetrzymywany dłużej niż pozostali księża. Mimo tak dużego zagrożenia nie poddał się wszechobecnemu terrorowi, co udowodniał chociażby podczas październikowych nabożeństw loretańskich, gdzie wyczytywał, pomijany przez innych księży, wers z litanii: „Królowo Korony Polskiej – módl się za nami”, podnosząc tym samym na duchu przerażonych wiernych.

Miesiąc ten był, nie tylko w Toruniu, czasem masowych aresztowań i eksterminacji polskiej inteligencji, duchowieństwa, aktywistów narodowych. W dniach 17 i 18 października w mieście aresztowano około 700 osób, w tym prawie wszystkich toruńskich księży. W tej grupie znalazł się także Ksiądz Stefan. Więźniowie umieszczeni zostali w Forcie VII, części pruskich fortyfikacji z XIX w. Zgromadzonym w forcie kapłanom zabrano brewiarze i modlitewniki. „Śmierdzącym Polakom” zabrano wszystkie przybory osobiste. W izbach przeznaczonych dla 15 osób umieszczano do 50 więźniów. Brak toalet, łaźni, głód sprawiała wzrost przygnębienia, apatii i beznadziejności. Na święto Chrystusa Króla, w ostatnią sobotę października, wymordowano 130 więźniów, a później kolejnych 70. W tę przestrzeń beznadziei i strachu z darem swego kapłaństwa usiłował wejść ks. Frelichowski. Rozpoczyna organizować modlitwy wieczorne i różaniec. Organizuje Msze św., które były tzw. Mszami „suchymi”, w czasie których kapłani recytowali z pamięci lub z modlitewników Msze św. Dla każdej celi wyznacza odpowiedzialnego kapłana za modlitwy. Do początku grudnia w forcie można było słyszeć ranne i wieczorne pieśni religijne.

Jednocześnie Ksiądz Stefan rozpoczął wielkie dzieło spowiedzi św. W ukryciu, w kącie fortecznej piekarni, spowiadał rzesze mężczyzn i chłopców. Świadek tych wydarzeń wspominał, że ks. Stefan: „łapał Boga bezpośrednio i czuło się te chwile”. Tu, w forcie, więźniowie poznali jego duszę samarytańską. Organizował dla nich także wieczorki, by więźniowie choć na chwilę mogli zapomnieć o swoim losie. Wykorzystując swój charakter organizatorski, mimo zakazu zorganizował zakład fryzjerski dla księży.

Na początku stycznia 1940 r. zarządzono zagładę wszystkich kapłanów, nauczycieli, profesorów, sędziów, adwokatów i studentów. Postanowiono ich wywieźć do obozów koncentracyjnych. 8 stycznia 1940 r. o 4 godz. nad ranem dwustu więźniów

załadowano na samochody i wywieziono na dworzec kolejowy. Następnie pociągiem odesłano więźniów w kierunku Gdańska.

Sztutow (Stutthof)

Po kilkudniowym pobycie w Nowym Porcie przewieziono wszystkich torunian do Sztutowa. Tu ks. Frelichowski również realizował swoje powołanie, organizując modlitwy, spowiedź i sprawując nielegalnie Eucharystię, okazując swoją odwagę i gotowość służenia innym. Kiedy kapłanom wyznaczono egzekucję kary chłosty za rzekome niewywiązanie się z odśnieżania obozu, mimo że do tej kary nie był wyznaczony, pierwszy na ochotnika do niej wystąpił. Kiedy szukano chętnych do wynoszenia zmarłych, Ksiądz Stefan jako pierwszy wyraził swoją gotowość. W Wielki Czwartek i Wielką Niedzielę potrafił zorganizować prawdziwą Mszę św., zdobywając komunikanty i wino gronowe. Kiedy po Wielkanocy władze obozowe za jeden podpis, za wyrzeczenie się polskości oraz kapłaństwa zaoferowały kapłanom polskim wolność, żaden z kapłanów nie dał się złamać, wskutek czego uznając ich „za fanatyków wiary”, postanowiono ich wyniszczyć. Stu najmłodszych z nich, wśród nich ks. Frelichowskiego, wywieziono do Wsi Granicznej, oddalonej o 20 km od Gdańska, na ciężkie roboty do kamieniołomu. Tu budzono ich o 3⁰⁰ rano, a następnie gnano do 14-godzinnej pracy. 6 kwietnia 1940 r. więźniowie ci z powrotem wrócili do Sztutowa, by następnie 9 kwietnia udać się na dalszą poniewierkę i wyniszczenie ze wszystkimi kapłanami i świecką polską inteligencją z tego obozu.

Sachsenhausen

Dnia 10 kwietnia 1940 r. do obozu Sachsenhausen-Oranienburg przybył liczący 500 osób transport ze Sztutowa. W grupie tej było 200 kapłanów. Ten podberliński obóz koncentracyjny powstał w wyniku przystosowania wioski olimpijskiej w 1936 r. Warunki bytowe w tym obozie były nie najgorsze, jednak obóz ten przeznaczony był do szybkiego wyniszczenia więźniów. Kapłanów umieszczono w bloku 20. Blokowymi tutaj byli kryminaliści, więźniowie niemieccy, którzy nienawidzili kapłanów. Był to blok kwarantanny, gdzie kapłanów nie posyłano do pracy, lecz zmuszano do „ćwiczeń gimnastycznych”, które miały na celu wyniszczenie więźnia pod względem fizycznym i psychicznym. Ćwiczenia te to były nieraz bieg lub wielogodzinne „zajaczki”. Ks. Frelichowski był szczególnie dręczony przez swego blokowego. Nazwał go biskupem, wyciął mu włosy, na szczycie zostawiając je w formie piuski. „Polskiego klechę” mianował kapelanem, każąc mu wynosić do kostnicy zwłoki zmarłych współwięźniów. Tu Ksiądz Stefan mógł rozwijać swoją nieskrępowaną posługę pasterską, gdyż Niemcy tu nie wchodzili. Od czerwca 1940 r. wraz z kapłanami był prowadzony na roboty fizyczne. Mimo tylu udręczeń

wieczorami przewodniczył modlitwom, organizował spowiedź św. Dzień 6 sierpnia przyniósł zasadniczą zmianę. Stolica Apostolska wypertraktowała u hitlerowców otwarcie kaplicy więziennej dla kapłanów i zwolnienie ich z pracy. Kapłani otrzymali również znośniejsze warunki mieszkaniowe. Końcem sierpnia zezwolono kapłanom na wysyłanie listów w języku niemieckim do domu, oczywiście po uprzedniej cenzurze. Kapłani polscy przebywali w tym obozie do grudnia 1940 r.

Dachau

14 grudnia 1940 r. przewieziono księży polskich do Dachau. W grupie tej znalazł się ks. Stefan Wincenty Frelichowski. Miejsce to było szczytem jego męczeńskiej drogi, w obozie tym przeżył blisko 4 lata. Do zadań kapłanów w tym obozie należało odśnieżanie śniegu oraz noszenie trzy raz dziennie posiłków dla całego obozu. W każde święto kościelne kapłani byli szczególnie prześladowani. 25 marca 1941 r. kapłani odprawili w Dachau pierwszą Mszę św. 400 z nich zostało wyszkolonych na murarzy i stolarzy i pracowało przy budowie krematorium.

Również w Dachau znana była „gimnastyka”. Przez pierwsze dziesięć dni kapłani musieli biegać do 50 km, a w trakcie biegu padać, czołgać się i skakać. 4 maja 1942 r., kiedy to wybrano 5 transportów śmierci spośród kapłanów, los oszczędził ks. Frelichowskiego. 21 maja 1943 r. rozpoczęły się bombardowania Monachium. 16 czerwca 1944 r. alianci zbombardowali fabryki i plantacje obozowe. Od stycznia 1941 r. również i tu urządzono dla kapłanów kaplicę i oddzielono bloki kapłańskie od pozostałych bloków więziennych. Wywalczone przez Stolicę Apostolską przywileje obozowe dane kapłanom były źródłem wielu zawiści i niechęci ze strony więźniów, a sami esesmani siali szeptaną propagandę o kapłanach-zdziercach.

15 września 1941 r. na Matkę Bożą Bolesną Niemcy zgromadzili na placu obozowym wszystkich kapłanów, kusząc ich lepszymi warunkami w zamian za określenie się Niemcem. Żaden z 850 polskich kapłanów nie poszedł na to. Za tę postawę odebrano Polakom przywileje, m.in. prawo wstępu do kaplicy, musieli oddać brewiarze, książki do nabożeństwa i powrócić do codziennej pracy. Wieść ta dotarła do pozostałych współwięźniów i wzbudziła ogromny szacunek do polskich duchownych. Od tego momentu realizowane było w obozie hasło: „Żydzi i klechy muszą wyzdychać”.

Mimo zakazów ks. Frelichowski potrafił przedostawać się do budynków obozowych dla świeckich i spieszył im z posługą kapłańską. W wielkiej tajemnicy roznosił po obozie Komunię św. Tu, w obozie, dużo czasu poświęcał młodzieży. Organizował dla nich najróżniejsze pogadanki. Kiedy z Polski zaczęły nadchodzić paczki, przesyłano w nich potajemnie komunikanty i wino. Odtąd ks. Frelichowski organizował potajemne Msze św. Po każdej niedzielnej Mszy św. przechowywał większą ilość konsekrowanych komunikantów, by później w ciągu tygodnia nieść

Ciało Pańskie tym wszystkim, którzy byli załamani. Cały ten obóz kaźni uważał za miejsce swojej pracy.

Przełom lat 1944/1945 był okresem szczególnie trudnym dla obozu Dachau. W tym czasie w blokach rosyjskich i włoskich wybuchła epidemia tyfusu. Bloki te oddzielono i wprowadzono kwarantannę. Mimo szczególnego strzeżenia ks. Stefan przekradał się do tych bloków i niósł pomoc. Tutaj zaraził się tyfusem. Kiedy leżał ciężko chory w izbie dla chorych, pragnął uciec i dalej pomagać potrzebującym więźniom. Dlatego też pielęgniarze przywiązali go prześcieradłami i ręcznikami do łóżka. Zmarł 23 lutego 1945 r. Po jego śmierci władze obozowe wyraziły zgodę na wystawienie zwłok ks. Frelichowskiego na widok publiczny. Tego jeszcze obóz koncentracyjny w Dachau nie doświadczył. Przez wiele godzin w milczeniu i modlitwie przez kostnicę przesuwali się tłum więźniów. W obozie panowała powszechna opinia o świętości ks. Frelichowskiego. Z jego twarzy współwięźniowie zrobili maskę pośmiertną, w której zagipsowali jeden z palców prawej ręki. Inny palec zagipsował bp. Bernard Czapliński. Maskę pośmiertną przekazano matce. Te doczesne szczątki ks. Frelichowskiego przechowano, gdyż wierzono, że będą one kiedyś służyły jako relikwie. W 1963 r. otwarto proces informacyjny. 7 czerwca 1999 r. Ojciec Święty Jan Paweł II podczas wizyty apostolskiej w Toruniu wyniósł ks. Stefana Frelichowskiego do godności błogosławionego.

BIBLIOGRAFIA:

Czapliński B., *Sylwetka ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego*, „Orędownik Diecezji Chełmińskiej”, 1947, s. 606–626.

Czapliński B., *Odezwa ks. bp. ordynariusza z okazji 30. rocznicy śmierci sługi Bożego ks. St. Frelichowskiego*, „Orędownik Diecezji Chełmińskiej”, 1975, nr 26, s. 52–54.
Frelichowski S. W. ks., *Pamiętnik*, Toruń 2003.

Frelichowski S. W. ks., *Listy obozowe*, Toruń 2005.

Gajdus W., *Nr 20998 opowiada*, Kraków 1962.

Ormiański H., ks., *Sługa Boży ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski*, Kartuzy 1995.

Podlaszewska K., *Sługa Boży ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945)*, Toruń 1998.

Z Chrystusem do zmartwychwstania, wspomnienia przyjaciół (bez daty wydania);

Chcę być kapłanem. Pamiętnik (myśli), dodatek do pisma alumnów Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu „Sługa” (bez daty wydania).